MEDALOGRAFIA.

DODATEK DO

„ROCZNIKÓW SAMBORSKICH“,

REDAGOWANY I WYDAWANY WYŁĄCZNIE PRZEZ

G. KOHNA.

Nr. 1—7.

LWÓW.
Z DRUKARNI I LITOGRAFII PILLERA I SPÓŁKI.
1893—1899.

MEDALOGRAFIA.

DODATEK DO

„ROCZNIKÓW SAMBORSKICH“

POD REDAKCJĄ

G. KOHNA.

6. i 7. Numer. **18. Marca 1899.**

Medal
ku uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin
Adama Mickiewicza.

Jest to bez zaprzeczenia jeden z najpiękniejszych medali, wydanych ku uczczeniu stuletniego jubileuszu wieszcza narodowego.

Nie odznacza się on wprawdzie wykwintną robotą, ani przeładowaniem akcesorjów pojedyńczych, ale właśnie tą swoją prostotą a szczerością pomysłu potęguje wrażenie i porywa serca widzów. Autor medalu, skromnie mianem Wacława się podpisujący, stworzył tu małe arcydzieło, które wśród powodzi najrozmaitszych medali mickiewiczowskich rzeczywistej wartości nigdy nie straci.

Na zewnątrz medal rzeczony wywołuje wrażenie raczej starej rzymskiej monety, aniżeli nowożytnego medalu. To samo da się powiedzieć o figurach, umieszczonych na odwrotnej stronie medalu, a szczególnie o napisach.

Medal ten, w bronzie w zagranicznej mennicy wyrobiony, kosztował razem z przewozem od egzemplarza 5 złr. 30

ct., waży zaś 115 gramów, gruby jest na 5 millimetrów a mierzy w średnicy millimetrów 58.

Strona główna przedstawia głowę Mickiewicza w wypukłej robocie, z napisem w otoku: „Adam Mickiewicz“ a na dole umieszczone imię czy może inicjałka rytownika: „Wacław“. Głowa wieszcza twarzą obrócona na prawo; mimo bujnego włosu i przenikliwego wzroku, nosi już wyraźne ślady przebytych cierpień i gorżkich doświadczeń życia.



Strona odwrotna — a ta jest właśnie najpiękniejszą stroną medalu — przedstawia nam wieszcza już konającego, ale ostatnim jeszcze wzrokiem zapatrzonego w swoją matkę — Ojczyznę. Oparty ręką o odłam skały, zdaje się więcej dumać nad przyszłością swego narodu, więcej radować się tem, że go śmierć ostatecznie połączy z ukochanymi, że urzeczywistni wszystkie jego ideały, aniżeli boleć nad swoim zgonem, o czem też świadczy jego napis, umieszczony w otoku: „Teraz duszą jam w moię oiczyznę wcielony“.

Ku konającemu wieszczowi schylają się dwie postacie kobiece, pogrążone w niemej a ciężkiej boleści: nie trudno

nam odgadnąć, kogo te postacie przedstawiają? Jedna, starsza wiekiem musnęła ustami swemi rozpromienione czoło poety. To jego Ojczyzna ukochana, o której marzył we śnie i na jawie, aż w obronie najświętszych interesów narodowych znalazł grób w obczyznie. Druga postać kobieca, poniżej umieszczona a zasłaniająca twarz rękami — to zapewne muza Mickiewicza, nie mogąca się utulić w bolu po stracie wieszcza.



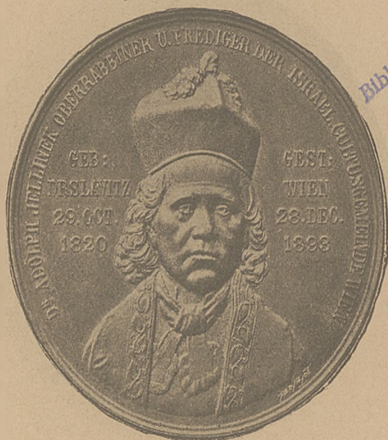
Medal ten zasługuje na rozpowszechnienie w jak najszerszych kołach i stanowi dla zwolenników Mickiewicza, jakoteż dla zbieraczów pamiątek po nim jedną z najcenniejszych ozdób.



Medal

na uczczenie zasług śp. nadrabina wiedeńskiego
Adolfa Jellineka.

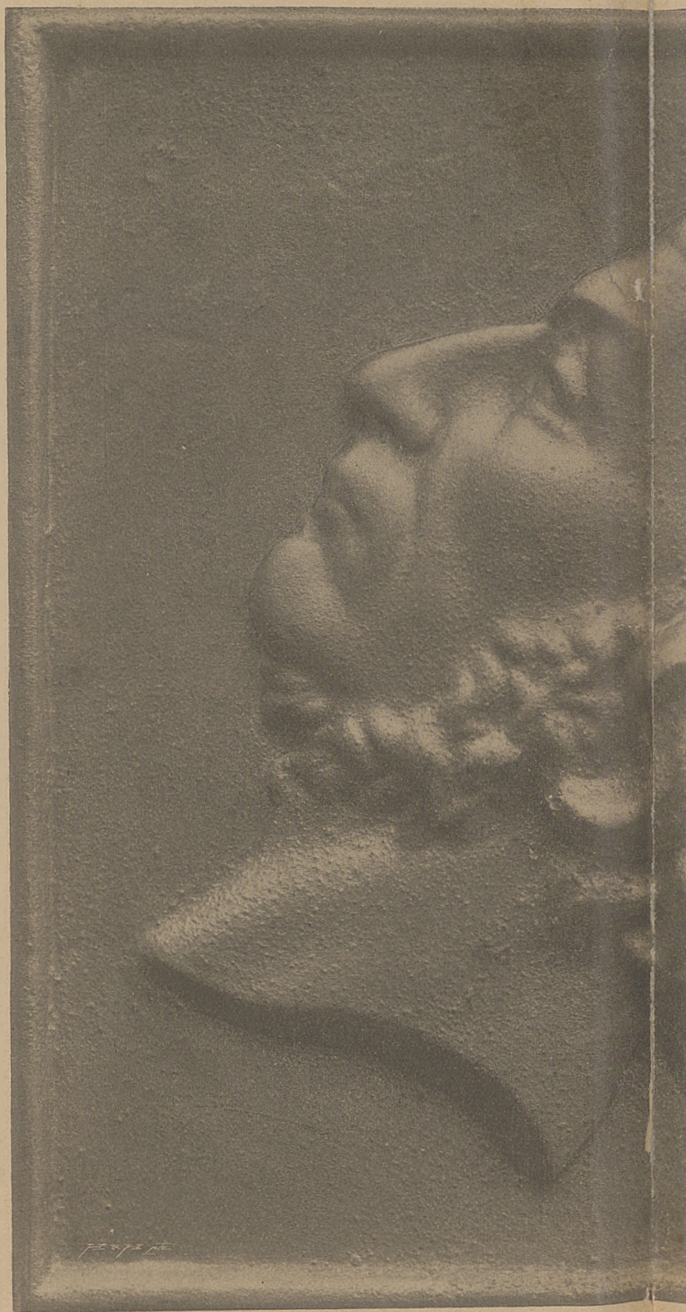
Do niedawna jeszcze medal, wybity na cześć znakomitego współziomka-żyda a szczególnie rabina, należał do rzeczy niebywałych wśród samychże żydów. Sprzeciwiało się to etyce żydowskiej, sprzeciwiało się przykazaniom bożym, któ-



re opiewają, „iż nie będziesz miał innego Boga prócz mnie i nie będziesz sobie z tego Boga widomych obrazów tworzył“.

Co zaś ustawodawca do siebie jedynie odnosił — to odnoszono niebawem do ludzi; bo jakże łatwo można było zgrzeszyć pod tym względem i rylcem, dłutem lub pędzlem odtworzyć rysy śmiertelnika lub istoty żywej, choć pozbawionej wyższej myśli, pozbawionej duszy, by ciemny tłum wieść na pokuszenie i spowodować hołdy, należne jednemu tylko Bogu — dla złotego cielca!

Islam, który wiele czerpał z wiary żydowskiej, do dziś dnia z portrecistami i medaljonerami wszelkiego rodzaju na





wrogiej pozostaje stopie tak dalece nawet, że na żadnej monecie tureckiej portret panującego nie śmie figurować, na żadnej też marce pocztowej tureckiej nie znajdziesz go.

Później złagodzono nieco — choć nie wszędzie i nie zawsze — srogi wyrok potępienia, rzucony na obrazy ludzkie i widzimy na rozmaitych markach pocztowych bądźto perskich, bądź indyjskich, oblicze panującego, chociaż tym panującym był muzułmanin.

Z biegiem czasu i żydostwo zaczęło się reformować. Obok architektury i muzyki zaczęło także cenić i sztukę



malarską. Przełom ten uczynił w Polsce genjalny Maurycy Gottlieb, uczeń mistrza Matejki, w Niemczech uczynili go inni, a może nawet i wcześniej.

Mimo to medal wydany na cześć rabina, w nowożytnej sztuce do rzadkich należy okazów.

Medal bronzowy, wybity na cześć nadrabina wiedeńskiego Jellineka a kosztujący podobno 5 złr., waży 70 gramów, gruby jest na 4 millimetry i mierzy w średnicy 53 millimetrów.

Główna strona medalu przedstawia postać kaznodziei w ornacie świątecznym en face. Po lewej stronie w samym

środku figuruje napis: „Geb: Drslavitz 29. Oct. 1820“ a po prawej: „Gest.: Wien 28. Dec. 1893“. W otoku zaś znajdujemy imię i tytuł uczczonego medalem: „Dr. Adolph Jellinek, Oberrabbiner u. Prediger der israel. Cultusgemeinde Wien“.

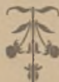
Odwrotna strona medalu odznacza się największą skromnością. Nie widzimy na niej ani obrazu, ani emblematu żadnego, nic, tylko słowa proroka Zacharjasza, w hebrajskim wypowiedziane języku: „Nie wojskiem, ni też siłą, lecz błogosławieństwem mojem, tak mówi pan zastępów“.

Tak Jellinek, jak i jego poprzednik Izak Noe Mannheimer, również medalem zaszczycony, nie byli Wiedeńczykami: Mannheimer bowiem pochodził z Danii, a Jellinek bodaj czy nie z Morawii. Zasługi ich, zdziałane na polu służby Bożej, musiały jednak być bardzo wielkie, skoro ich zaszczycono medalami.

I rzeczywiście uchodzi Mannheimer dotąd za reformatora na polu liturgii; jego układu wyszły też nowe modlitewniki, które się długo, bardzo długo otrzymywały; Jellinek działał w tym samym duchu a był znany z dobroczynności swojej.



TREŚĆ.



LWÓW.
Z DRUKARNI I LITOGRAFII PILLERA I SPÓŁKI.
1899.